Nr. 78. Kraków, Wtorek 6 Kwietnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera. ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W bieżącym kwartale rozpoczniemy w II feletonie druk sensacyjnej powieści Hamlina-Garlanda, osnutej na tle stosunków społecznych w Stanach Zjednoczonych, p. t.:

Trzecia Izba.

Gabinet hr. Badeniego urzęduje dalej!

Kraków, 5 kwietnia.

Wczoraj rozstrzygnęły się losy przesilenia gabinetowego. Wynikiem konferencyi gabinetu, jaka wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza, jest, że cesarz nie przyjął dymisyi gabinetu i polecił hr. Badeniemu pozostać na stanowisku, bez względu na utworzenie stałej większości. Hr. Badeni obstaje przy rozporządzeniu językowem czeskiem i przy programie, sformułowanym w mowie tronowej. Zewnętrznym objawem tego będzie, że w składzie gabinetu nie zajdą żadne zmiany. Hr. Badeni sądzi, że około programu swego skupi większość, w której reprezentowany będzie także żywioł liberalny niemiecki.

Na czem jednak opiera hr. Badeni swoje nadzieje? Oświadczył on, że liberalna większa własność czeska przyrzekła mu swoje współdziałanie i poparcie, z wyjątkiem sprawy rozporządzenia językowego.

Na tej podstawie gabinet hr. Badeniego podejmuje się dalszego sprawowania rządów.

Stanowisko gabinetu hr. Badeniego dopiero w tej chwili jasno się przedstawia. Prezydent jego powiedział sobie: bez udziału Czechów i Niemców czeskich w większości parlamentarnej nie chcę rządzić. Dość już mam ustawicznej wojny z jednymi i drugimi. Zresztą wykluczając oba te kluby od udziału w większości, trzebaby oprzeć się wyłącznie na stronnictwach klerykalnych i konserwatywnych, mając przeciwko sobie liberalne stronnictwa niemieckie i socyalistów. Byłaby to opozycya silna nietyle liczebnie, jak przykra sposobem walki, metodą, nie przebierającą w środkach. Na takie przyjemności nie mógł zdecydować się hr. Badeni i dążył wszelkiemi sposobami do wciągnięcia pod znaki rządowe: liberalnej większej własności czeskiej, za którą poszliby postępowcy niemieccy, i Młodoczechów.

Spójnią tych dwóch stronnictw mogły być tylko pewne zdobycze narodowe Czechów i Niemców czeskich. Wiedział o tem oddawna hr. Badeni i wspólnie z reprezentantami obu tych stronnictw układał tekst rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw, które miało ugłaskać Młodoczechów, podczas gdy Niemcom ukazał w perspektywie, jako rekompensatę, ustawę kuryalną.

Młodoczesi dopiero wtedy dali się pozyskać dla przyszłej większości, gdy im w ustawie o rozporządzeniu językowem dano § 7, w którym uznano język czeski, jako obowiązujący sądowe władze w wewnętrznem urzędowaniu. Na takie rozporządzenie atoli nie chcieli się zgodzić liberalni Niemcy czescy.

Były więc teraz dwie alternatywy: albo utworzyć większość klerykalno-konserwatywno-czeską, bez udziału liberalnych Niemców, albo dążyć do pozyskania liberalnych Niemców dla przyszłej większości, która oparłaby się w takim razie na ich zgodnem współpracownictwie.

W pierwszej chwili rozeszła się w Wiedniu wiadomość, — i tej wyraz dał nasz korespondent wiedeński w sobotnim liście, — że hr. Badeni gotów jest stanąć na czele gabinetu, opierającego się na większości klerykalno-czeskiej, i dlatego wniósł dymisyę całego gabinetu.

Pokazało się jednak, że hr. Badeni roli takiej nie chce przyjąć i pozostawiłby ją komu innemu. Więc posypały się różne kandydatury na prezydenta nowego gabinetu, a najwięcej szans przedstawiała kandydatura ks. Alfreda Liechtensteina.

W sobotę, do godziny 3 po południu, uchodziło w Wiedniu niemal za rzecz postanowioną, że hr. Badeni musi ustąpić, bo liberalna większa własność czeska nie chce żadnych zrobić ustępstw na rzecz rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw, którem czuł się hr. Badeni skrępowany. Wobec tego, że postawił on całą sprawę na ostrzu miecza, — jedynem wyjściem zdawało się ustąpienie jego gabinetu i powołanie do życia nowego, antiliberalnego.

Pod wieczór jednak tegoż dnia zmieniła się znowu sytuacya. Już wieczorne wiedeńskie dzienniki liberalne z soboty dawały wiele do myślenia niesłychanie oględnym tonem, — te same dzienniki, które do niedawna namiętnie uderzały na hr. Badeniego. W klubie liberalnej większej własności czeskiej odbywały się ożywione narady, a ton tych narad złagodniał bardzo. Po bliższem rozpatrzeniu się w sytuacyi zrozumieli Niemcy liberalni, dokąd zaprowadziłaby ich bezwzględna opozycya wobec rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw. Hr. Badeni mówił im: dajcie *placet* na to rozporządzenie i pracujcie wspólnie z Młodoczechami w większości rządowej, bo w razie przeciwnym z innym, klerykalnym gabinetem będziecie mieć do czynienia. A nowy ten gabinet nie mógłby się absolutnie obejść bez udziału i poparcia Młodoczechów i dałby im to samo rozporządzenie językowe, tylko wbrew opozycyi liberalnych Niemców.

Teraz więc rzeczą zastanowienia godną było, czy liberalni Niemcy mają narazić się na następstwa takiego kroku i postawić na jednę kartę resztki swej powagi i znaczenia, pchnąć nawę państwową w prąd klerykalno konserwatywny i zadowolnić się biernem stanowiskiem opozycyi — czy też ułatwić hr. Badeniemu i jego gabinetowi dalsze urzędowanie, przez zajęcie oględnego i pojednawczego stanowiska w sprawie rozporządzenia językowego?

Jak brzmi ostateczna decyzya klubu liberalnej (konstytucyjnej) większej własności czeskiej, brak nam do tej chwili dokładnych wiadomości. Wnioskując jednak z oświadczenia hr. Badeniego, złożonego wczoraj na radzie ministrów, gotowa ona popierać jego gabinet, z „z wyjątkiem sprawy rozporządzenia językowego dla Czech.“

Gdyby hr. Badeni był pozyskał liberalnych Niemców dla większości rządowej bez tej ostatniej klauzuli, byłby dokonał wielkiej rzeczy. Lecz gdy zadowalnia się obejściem sprawy, którą na ostrzu miecza stawiał i dla której zgłosił dymisyę całego swojego gabinetu, — to właściwie znajduje on się dzisiaj, zasadniczo rzeczy biorąc, na tym samym punkcie, w którym był w chwili składania dymisyi. Postraszył trochę liberałów niemieckich, będą oni może teraz więcej liczyć się z koniecznością, z rolą jaką im wyznacza opinia publiczna i najnowsze klęski wyborcze; ale nie pozyskał ich wcale dla ugody czesko-niemieckiej, a nawet dla rozporządzenia językowego.

Popołudniowe nasze telegramy rzucą może jaśniejsze światło na cały epilog tego dziwnego przesilenia gabinetowego, lecz gdyby liberali niemieccy pod tym warunkiem wejść mieli w skład nowej większości, że sprawa czeska zasadniczo traktowaną nie będzie, — i gdyby na to zgodzić się także mieli na razie Młodoczesi, to zaiste godziłoby się zapytać: po co ten krzyk i hałas, po co inscenowano tę całą komedyę pod sensacyjnym tytułem: „Dymisya gabinetu hr. Badeniego“?

Wynikałoby wreszcie z takiego, mniej niż połowicznego załatwienia przesilenia, że decydującym czynnikiem była tutaj korona, — bo przecież do niedzieli stawiał hr. Badeni: *aut-aut:* albo rozporządzenie językowe i większość z Młodoczechami i liberałami, albo moja dymisya; a po radzie ministrów z udziałem cesarza, pozostaje hr. Badeni wraz z całym gabinetem na dotychczasowem stanowisku, pomimo że liberalni Niemcy rozporządzenia językowego nie akceptują.

Więc albo zasadniczych spraw równouprawnienia narodowego nie można w Austryi traktować na seryo, a hr. Badeni dopiero po niewczasie o tem się dowiedział, — albo hr. Badeni nie przygotowawszy dostatecznie i należycie podstaw zgodnego współpracownictwa Niemców liberalnych i Czechów, postawił kwestyę na ostrzu miecza po to, aby cofnąć się w decydującej chwili i zająć to samo stanowisko, jakie przekazał mu hr. Taaffe pod hasłem: *fortwursteln, fortfretten.*

Więc dalej tworzyć się będzie większość *von Fall zu Fall*, bez trwałych podstaw większości, bez jasnego programu.

Stosunki polsko-rosyjskie.

(Mowa nowego kuratora naukowego w Warszawie. — Korespondent „Nar. Listów“ w obronie ugody polsko-rosyjskiej.)

Czytamy w urzędowym *Warsz. Dniewniku*: Dnia 2-go b. m. o godzinie 2-ej po południu, kurator okręgu naukowego warszawskiego WN. Ligin w asystencyi rektora uniwersytetu I. A. Wostokowa, przybył do sali posiedzeń rady uniwersytetu, gdzie mu się w komplecie przedstawiali profesorowie tego najwyższego w kraju zakładu naukowego. Bezpośrednio potem o godzinie 3 panu kuratorowi w jego mieszkaniu przedstawiały się następujące osoby: inspektor okręgowy, naczelnik dyrekcyi naukowej warszawskiej, dyrektorowie gimnazyów męskich, szkoły realnej i instytutu głuchoniemych i ociemniałych, inspektor szkół m. Warszawy, inspektorowie gimnazyów męskich, zarządzający szkołą rysunkową i zarządzające gimnazyami żeńskiemi i progimnazyum żeńskiem. Zapoznawszy się uprzednio osobiście z każdym z przedstawiających mu się, W. N. Ligin zwrócił się następnie do nich z mową następującą:

„Dwaj moi poprzednicy w zarządzaniu okręgiem naukowym warszawskim, zmarły kurator Witte i senator Apuchtin, przez niestrudzoną trzydziestoletnią działalność, umocnili w kraju rosyjskie zasady wykształcania młodzieży, na których opiera się obecnie bieg sprawy nauczania w okręgu. Obecnie Jego cesarska mość najjaśniejszy pan, w miłościwym reskrypcie do senatora Apuchtina, swym głosem monarszym wzywa nas do stałego i nieodstępnego przestrzegania tychże zasad na przyszłość. Niechajże wyrazy te, płynące z wysokości tronu, staną się kamieniem węgielnym dalszych naszych prac i początkowań. Wychodząc nieodstępnie z tych zasad przewodnich, będziemy się starali, ażeby sposoby ich przeprowadzenia i stosowania były zawsze w zupełnej zgodności zarówno z ważnem znaczeniem państwowem tych zasad, jakoteż z doniosłością powierzonego nam zadania: kształcenia dorastających pokoleń.

„Przejmując się gorącem pragnieniem, ażeby nasza szkoła zawsze stała na należnej jej wysokości, zdolnej do zjednania ogólnego i należnego jej poszanowania, będziemy wszelkiemi sposobami, a przedewszystkiem własnym naszym przykładem, dążyli do rozwijania w uczącej się młodzieży ducha poszanowania prawa, obowiązku i sprawiedliwości. Lecz w sprawie nauczania, więcej niż w jakiejkolwiek innej, powodzenie zależy od zgodności usiłowań wszystkich powołanych do służenia jej. Dlatego też niezachwianie liczę na wasze, panowie, jednomyślne, wszechstronne współdziałanie, oparte na waszem doświadczeniu i, co główna, na waszem poświęceniu dla tej sprawy. W tej myśli witam w was, panowie, moich najważniejszych, bezpośrednich współpracowników i niechaj nam Bóg dopomoże w naszej wspólnej, odpowiedzialnej pracy.“

Wyraziwszy następnie nadzieję, że wkrótce będzie mógł osobiście zapoznać się z zakładami naukowemi, powierzonemi przedstawiającym mu się osobom, p. kurator zakończył pierwsze swoje przyjęcie.

Tyle urzędowa gazeta rosyjska. Z przemówienia p. Ligina widać, że, jak tego należało się spodziewać, tendencya rządów Apuchtina, przekazana reskryptem carskim, obowiązuje nowego kuratora. Dlatego nie zapowiada on zmiany systemu rusyfikacyjnego w wychowaniu publicznem. Znaczącem jest atoli, że nowy kurator z pewnym akcentem podnosi „sposoby“, jakich użyć zamierza dla przeprowadzenia „zasad przewodnich“, po Apuchtinie odziedziczonych, twierdząc, że mają one „zostawać w zupełnej zgodzie zarówno z ich państwowem znaczeniem, jak z doniosłością kształcenia dorastających pokoleń“. Że u Apuchtina nietylko system był niemoralny, lecz jeszcze niemoralniejsze środki, do jego wykonania używane, — o tem wiemy dobrze. P. Ligin obiecuje być wybredniejszym w używaniu środków. Czy jednak mogą one być lepsze, gdy celem ich jest wypaczenie umysłów polskiej młodzieży, — pozwolimy sobie wątpić.

Młodoczeskie *Nar. Listy* zawsze gorliwie zajmują się stosunkami ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Warszawski korespondent *Nar. Listów*, podpisujący się *„Polak Słowianin“* (jak gdyby mógł ktoś być Polakiem, nie będąc Słowianinem), w korespondencyi pod datą 26 marca, nie może dość nachwalić się nowego generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, chociaż „nie objawił on dotąd niczem (?), jaki ma program i instrukcye“. Ks. Imeretyński mówi mało, nie lubi frazesów ani u innych, ani u siebie. „Tem zaimponował Polakom — pisze czeski korespondent, — którzy właśnie w bladze są wielkimi. Mimo zwięzłości swych słów, daje nowy dostojnik do poznania, że rzeczywiście w stosunkach polsko-rosyjskich dąży do pewnego zwrotu, który, da Bóg, obu stronom w równej mierze przyniesie korzyści“.

Moskalofil czeski kończy swoją naiwną korespondencyę takiem biadaniem na prasę polską w Galicyi:

„Ubolewać należy, że zagraniczna prasa polska nie ocenia spokojnie i sprawiedliwie nowego kursu. Poznańscy Polacy lepiej się na zwrocie tym poznali, niż galicyjscy. Tak n. p. jeden z dzienników krakowskich wystąpił niedawno temu przeciw zgodzie rosyjsko polskiej. *Dziennik Poznański*, który po zmianie redakcyi rozumniej sobie poczyna (!), dał mu za to nauczkę, ale mimo to (!) odzywają się z Galicyi coraz to nowe głosy prasy przeciwko zgodzie polsko-rosyjskiej. Ten sposób postępowania da się wytłomaczyć tylko dwojakim sposobem: albo w Galicyi stracili już Polacy zrozumienie dla potrzeb ludu polskiego w Królestwie, albo też obudziła się w nich zazdrość i obawa, że ster ogólnej polityki polskiej wysunie się z rąk panów Polaków z Galicyi, gdy nowy kurs w Królestwie nieco się ustali. Galicyjskim Polakom wyśliznąłby się przez to z rąk dobry *geszeft* w Wiedniu, który ich niańczy, jako wabików na cały podzielony naród polski. Ale dajmy temu spokój. Jądro narodu polskiego znajduje się teraz pod zaborem rosyjskim. Z tem liczyć się musi każdy prawdziwy patryota polski. Łatwiej jest siać nienawiść między ludzi, niż miłość braterską. Niech rozważy sobie prasa polska w Galicyi, czy przez sianie nienawiści do „Moskali“ pomoże narodowi polskiemu do zwycięstwa nad nimi?

„Polacy galicyjscy, wzrastający co roku w większą sławę swemi wyborami, mają dosyć pracy u siebie. Ich wybory najwięcej otwierają Polakom rosyjskim oczy na prawdziwy stan rzeczy, gdy Galicyanie ubolewają nad nimi, że nie mają „wolności“ i „konstytucyi“. — Tych dóbr Polacy w Rosyi już sobie nie życzą, widząc owoce, jakie konstytucya przynosi Polakom w Niemczech, wiejskiej ludności polskiej w Galicyi, galicyjskim Rusinom, niemadziarskim narodom w Węgrzech, i t. d. Polacy w Rosyi wierzą, że mogą znaleźć zupełne zaspokojenie na podstawie rządowego systemu rosyjskiego“.

Takie androny i sofisterye zamieszcza organ młodoczeski, otwierając swe szpalty dla jakiegoś najmity rosyjskiego. Polemizować z temi wywodami nie mamy zamiaru; przytoczyliśmy je tylko na dowód, jak daleko jeszcze prasie czeskiej do tej powagi, jaka zjednaćby jej mogła poszanowanie wśród pobratymczych ludów słowiańskich. Ciekawiśmy, coby też te same *Nar. Listy* powiedziały, gdybyśmy napisali, że Czesi w Austryi powinni zupełnie zadowolić się obecnym systemem rządowym? A przecież przyzna ten organ, że Czechom na wszelki sposób lepiej nieco powodzi się w Austryi, niż Polakom pod zaborem rosyjskim. Może właściwszem byłoby, aby korespondenci warszawscy do pism czeskich nie okłamywali swoich rodaków głoszeniem opinii rzekomo polskiej, którą tylko zaprzedańcy moskiewscy podzielać mogą, a natomiast przedstawiali w świetle przedmiotowej prawdy ucisk narodowy, jakiego doznają Polacy pod zaborem rosyjskim. — To mogłoby się przyczynić do zbliżenia Polaków do Cze-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

48 (Ciąg dalszy).

— Próbowałeś u Bucholca, on wczoraj poparł Wolkmana.

— Bo zrobił na złość Szai, a zresztą, nie mogę za nic iść i prosić tego Szwaba o pomoc. Brzydzę się nim, toby mi wprost ubliżało.

— Cóż z tego, kiedyby cię to nie wątpliwie uratowało.

— A nie, on wie, co ja o nim myślę.

— Mógłbym ci u niego pomódz.

— Dziękuję ci, nie mogę, nie byłoby nietylko wbrew moim zasadom, ale to byłoby wprost świństwem i poniżeniem, iść o pomoc do człowieka, którego się nienawidzi i któremu się wprost tego nie żenuje wyrażać.

— Szlachecka logika — rzekł niecierpliwie Karol, zapalając panierosa.

— Mam tylko jednę, nie jest to logika szlachecka, ale logika zwykłej etyki uczciwego człowieka.

— Nie zapominaj, że jesteś w Łodzi. A widzę, że wciąż zapominasz, że zdaje ci się, iż prowadzisz interes w pośród cywilizowanych ludzi środkowej Europy. Łódź to las, to puszcza — masz mocne pazury, to idź śmiało i bezwzględnie duś bliźnich, bo inaczej oni cię zdnszą, wyssają i wyplują z siebie.

I długo jeszcze mówił, bo był poruszony jego niedolą, znał go dobrze, oceniał jako człowieka, ale równocześnie czuł do niego jakąś złość pogardliwą za to polskie mazgajstwo, z jakiem chciał prowadzić interesy w Łodzi, za tę uczciwość, jaką uznawał, jakiej czuł potrzebę w stosunkach z ludźmi — ale poza obrębem tego miasta, gdzie na nią nie było miejsca prawie i gdzie — co ważniejsza — mało kogo stać było na to. W tym wirze szalbierstw i złodziejstw, kto nie chciał być po trochu tem samem, czem byli wszyscy — ten nie mógł marzyć o istnieniu i choćby się zapracował i włożył w interes wielkie kapitały, musiał w końcu być wyrzuconym, bo nie potrafił wytrzymać konkurencyi.

Trawiński milczał długo, przechylił głowę w tył na jakiś długi walec i gonił oczami za Karolem, który wzburzony chodził prędko po wąskiem przejściu, jakie było pomiędzy półkami.

Fabryka ze wszystkich stron szumiała głucho, niby morze, wiecznie pracujące, ściany się trzęsły, a biegnące u sufitu przez salę pasy, przenoszące siłę do sal sąsiednich, świstały ostro, a jeszcze ostrzejszy zgrzyt tokarń żelaznych przedzierał się z modelowni, obok leżącej, i przenikał jego roztargane nerwy bólem głuchym.

— Co poczniesz? — przerwał milczenie Borowiecki.

— Przyszedłem cię prosić o pożyczkę; wiem, że masz pieniądze. Wierz mi, że gdyby nie taka ostateczność, nie śmiałbym.

— Nie mogę, absolutnie nie mogę. Pieniądze mam, ale, o ile słyszałeś, sam zakładam fabrykę, a poza tem w tej chwili jestem grubo zaangażowany gdzieindziej.

— Pożycz mi z terminem miesięcznym, ubezpieczę ci tę sumę na fabryce, na wszystkiem, co mam. Wystarczy z pewnością na pokrycie w najgorszym razie.

— Wierzę ci, ale nie pożyczę. Ty jesteś człowiek, który nie ma szczęścia; jabym się wprost bał wchodzić z tobą w interes. Może się utrzymasz, może padniesz — kto to wie? a ja potrzebuję żyć i mieć fabrykę. Tobiebym przedłużył egzystencyę na rok, a sambym zginął.

— Przynajmniej szczerym jesteś — szepnął gorzko.

— Mój drogi, po cóż mam cię obełgiwać! Nie cierpię bezmyślnego kłamstwa, jak nie cierpię sentymentalnych roztkliwiań się nad każdą niedolą, której to tyle pomaga, że może sobie zdychać swobodnie, oblana łzami współczucia. Pomógłbym, gdybym mógł, a że nie mogę — nie pomagam. Nie mogę przecież oddać własnego surduta, nawet nagiemu, wtedy, kiedy sam zmarzłbym bez niego.

— Masz słuszność. Nie ma co mówić więcej. Przepraszam, że cię nudziłem.

— Ty masz do mnie żal? — zawołał, tknięty akcentem jego głosu.

— Nie. Postawiłeś kwestyę tak jasno, że rozumiem twoją odmowę, która może mnie boleć, to inna rzecz, ale którą dobrze rozumiem.

Podniósł się do wyjścia.

— Nie myślisz się układać?

— Nie, plajty nie zrobię; mogę tylko uczciwie zbankrutować.

— Znalazłyby się jeszcze inne sposoby ratunku.

— Daj je, przyjmę z rozkoszą.

— Mocno asekurowany jesteś?

— Dosyć, bo się przeasekurowałem jesienią, po tem nieudanem podpaleniu.

— Szkoda jednak, żeś się wtedy nie spalił. Ten robotnik, mszcząc się, zrobiłby ci naprawdę wielką usługę.

— Mówisz seryo?

— Zupełnie seryo, jak zupełnie seryo zwracam ci uwagę, że w tej chwili pali się Grosman, w nocy spalił się Goldsztand, jutro spali się na pewno Feluś Fiszbin, A. Rychter, B. Fuchs i inni. Co na to mówisz?

— Że nie jestem i nie będę podpalaczem i złodziejem.

— Nie namawiam cię przecież do tego, pokazuję ci tylko współzawodników, ich sposoby trzymania się na powierzchni; z takimi nie wytrwasz.

— Ha, to zginę. Jak mi już braknie sił do walki, to palnę sobie w łeb.

— A żona! — rzucił prędko, bo ujrzał w jego oczach jakiś stalowy błysk rezygnacyi.

Trawiński drgnął i długo a podejrzliwie patrzył się w twarz Borowieckiego.

— Znasz moją żonę? — zapytał cicho.

— Widziałem raz jeden w teatrze. Ale, przyszła mi myśl. Znasz starego Bauma?

— Jesteśmy sąsiadami, żyjemy nawet bliżej ze sobą.

— Idź do niego, powiedz mu otwarcie. To jest taki dziwny fabrykant, że z pewnością ci pomoże. Dałbym głowę, że jeżeli cię tylko zna, to ci pomoże.

— Istotnie, myśl szczęśliwa, a zresztą, cóż stracę, jeśli mi odmówi!

— Nic rzeczywiście, a warto popróbować. To jest unikat łódzkich fabrykantów. Człowiek, który mógł mieć miliony i nie chciał się schylić po nie, człowiek, który setki tysięcy rubli zapłacił za drugich, nieprzyjaciel wielkiego przemysłu, rutynista, snob, albo areyfioł, jak go nazywają, a w istocie nic innego, tylko waryat, stara resztka czasów ręcznej fabrykacyi.

Pożegnali się w milczeniu.

Karol odczuł w nim przy rozstaniu jakiś chłód. Patrzał za nim oknem z dziwnem uczuciem politowania.

— Mazgaj szlachecka resztka — myślał prawie głośno, aby zagłuszyć w sobie jakiś cichy jeszcze wyrzut, który się podnosił w nim i rozrastał szybko.

(C. d. n.).

chów, zbliżenia, które więcej powinnoby zajmować organ młodoczeski i jego czytelników, od złotych mostów pojednania Polaków z Moskalami. Meklerstwo Młodoczechów w sprawie polsko-rosyjskiej jest po prostu śmieszne.

Głosy prasy o przesileniu gabinetowem.

Prasa wiedeńska przeszła ciężkie chwile. Każda godzina niemal przynosiła nowe informacye i wiadomości, jedne dziwaczniejsze od drugich. Na razie mamy w ręku dzienniki, wydane w niedzielę rano, przed ostatecznem rozstrzygnięciem kwestyi przesilenia. Przebija z nich już pewien ton rezygnacyi i pewności zarazem, że liberali wstępują do większości rządowej.

Neue Freie Presse zamieściła już wczoraj następujące informacye:

„Wiernokonstytucyjna wielka własność zdecydowała się wejść do większości, zamierzonej przez hr. Badeniego, a złożonej z Polaków, Młodoczechów, klubu włoskiego, mniejszych frakcyj z centrum i z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, do której przyłączyłaby się część posłów, którzy wybrani zostali na zasadzie niemiecko-postępowego programu. Pod wrażeniem dymisyi gabinetu i pod groźbą rządów klerykalnych i klerykalnej większości parlamentarnej, postanowić miała wiernokonstytucyjna wielka własność, iż czeskiego rozporządzenia językowego i oporu Niemców w Czechach przeciw temuż, nie uważa nadal za przeszkodę do współdziałania przy tworzeniu większości i miała o tem prezydenta ministrów zawiadomić. Jeśli powiedzie się utworzenie takiej większości, wówczas pozostałby u steru gabinet Badeniego bez zmiany; nominacya nowych ministrów teraz nie nastąpiłaby, w szczególności nie nastąpiłaby kilkakrotnie zapowiadana nominacya dra Bärnreithera ministrem, co naturalnie nie wyklucza w przyszłości uzupełnienia gabinetu. Ministrowie, o których dymisyi wspominano, nie sprzeciwiali się rozporządzeniu językowemu, lecz tylko utworzeniu większości, w której postępowi Niemcy nie byliby reprezentowani. Także formalne polecenie hr. Badęniemu utworzenia nowego gabinetu, nie byłoby potrzebnem, gdyż formalne, przez ministrów podpisane podanie o dymisyę, nie zostało cesarzowi przedłożonem. Jako warunek utworzenia większości jest to, iż wszystkie stronnictwa, które wejdą do większości, przyjmują rozporządzenie językowe dla Czech, do którego hr. Badeni wobec Młodoczechów się zobowiązał“.

Informacye te zostają w pewnej sprzeczności z doniesieniem *Czasu*, o którem wspominamy w artykule wstępnym, że wiernokonstytucyjna większa własność czeska „gotowa jest popierać gabinet hr. Badeniego z wyjątkiem sprawy rozporządzenia językowego dla Czech“. Na doniosłość tego ostatniego warunku zwracamy też uwagę w artykule wstępnym.

Z faktem udziału Niemców liberalnych w większości parlamentarnej niezbyt chętnie godzi się *Neue Fr. Presse*.

„Jeżeli ministerstwo hr. Badeniego pozostanie — pisze ten organ, — to stanie się to kosztem niemieckości. I nie tylko opłakiwaćby musieli Niemcy rozporządzenie językowe, lecz złamanie solidarności wszystkich Niemców w Austryi: wypadek, którego następstwa dzisiaj są nieobliczalne. Jeżeli ministerstwo upadnie, to dla niemieckości i postępu smutna utworzy się przyszłość“.

Staroczeska *Politik* w ostrych słowach uderza na liberałów niemieckich, którzy uprawiają obecnie politykę „szczurołowu w Hameln“ — i, jak bohaterowie tej sztuki, słodkiemi obietnicami schwycić chcą w swoje sieci czeskich posłów. Z obawy, aby Młodoczesi nie połączyli się z klerykałami, przestrzegają ich liberali niemieccy przed tą „czarną tarczą reakcyi“ i zaklinają ich w imię Ojczyzny, aby połączyli się z jedynem stronnictwem, do postępu dążącem, t. j. z liberałami niemieckimi. „Połączenie się Czechów z nimi byłoby nietylko zdradą naszego narodowego dobra, ale i ciężkim grzechem w pokoju narodowościowym, bo nie prędzej zapanuje w państwie spokój, aż będzie usuniętą najgłówniejsza przeszkoda: niemieckie stronnictwo liberalne.

„Jeżeli tedy Młodoczesi nie mają więdnąć w politycznym celibacie, muszą oni stanąć po stronie tych, którzy mają te same interesy w ruinie liberałów, a to są autonomistyczne stronictwa prawicy. Droga tedy jasna, a Młodoczesi nie powinni się dać z niej sprowadzić przez nęcące obietnice“.

O stanowisku Młodoczechów wobec przesilenia gabinetowego i przyszłej większości parlamentarnej piszą *Narodni Listy*:

Młodoczesi nie wiele sobie robią z przesilenia gabinetowego. Są oni zdania, że trwałe rządy bez Czechów lub przeciw Czechom są niemożliwe, albowiem powiększą tylko ich żądania. Dziś żądają Czesi jeno skromnego równouprawnienia w krajach swych z mniejszością niemiecką. Gdy jednak słuszne ich postulaty brutalnie będą pogwałcone, domagać się będą swoich pełnych praw, jakie im się należą w starem państwie czeskiem już od lat tysiąca.

W dalszym ciągu wywodzą *Narodni Listy*, że pierwszym krokom, zdążającym do zaspokojenia żądań Czechów, przeszkodzili niemieccy liberali. Czesi to dobrze sobie zapamiętają, i to spotęguje instynktowną odporność ich przeciw niemieckiemu liberalizmowi, a otwarcie mówiąc, gdyby doszło przecież do jakiejś kombinacyi z niemieckimi liberałami, to zastępcom narodu czeskiego byłoby z tem bardzo niewygodnie.

Do większości parlamentarnej z konserwatystami i klerykałami Młodoczesi nie przystąpią tak samo, jak nie wstąpią do żadnej większości centralistycznej. Młodoczesi mogą przyłączyć się tylko do takiej większości, której programem będzie wierność autonomicznym hasłom i równouprawnienie wszystkich narodowości. W tej większości mogą popierać tylko taki rząd, któryby z całą powagą przystąpił do załatwienia kwestyi prawa państwowego, do reformy niesprawiedliwej dotąd ustawy wyborczej w ziemiach czeskich i do równouprawnienia języka czeskiego w sądach i administracyi w Czechach i na Morawach. O Śląsku artykuł *Narodnich Listów* nic nie wspomina.

Z Pesztu donoszą do *Neue Fr. Presse*: Z ogromnem naprężeniem oczekują tu rozwiązania przesilenia gabinetowego w Wiedniu. Panuje tu przekonanie, że hr. Badeni będzie stanowczo powołany do utworzenia nowego gabinetu. Równocześnie stanowczo za tem się oświadczają w tutejszych sferach politycznych, że przesilenie gabinetowe w Wiedniu w żadnym zgoła nie stoi stosunku z rokowaniami ugodowemi. Rokowania te są już ukończone, a rozprawy co do wysokości kwoty dotąd nie zostały wprowadzone w życie. Już bezpośrednio po wyborach w Austryi, liczono tu na ewentualność utworzenia większości konserwatywnej w austryackim parlamencie, i istniało tu przekonanie, że niektórzy ministrowie w gabinecie Badeniego ustąpią miejsca takim osobistościom, które gabinet wzmocnią siłami parlamentu. Możliwość klerykalnego kursu w Austryi przedstawia istotnie pewne niebezpieczeństwo dla Węgier, wybitni politycy węgierscy są atoli tego zdania, że dopóki kurs ten trzymany będzie w konstytucyjnym kierunku i nie naruszy ustawowych ram dualizmu, uważać go należy jako wewnętrzną sprawę austryacką. Wprawdzie bawi obecnie w Wiedniu i bierze udział w konferencyach politycznych hr. Ferdynand Zichy, przywódca katolickiej partyi ludowej na Węgrzech, ale okoliczność ta zwiększyła tylko czujność tutejszych polityków, a nie skłoniła ich do podjęcia żadnych zgoła pozytywnych kroków. Minister obrony krajowej Fajerwary i minister sprawiedliwości Erdelyi bawią w Wiedniu w zupełnie innych sprawach.

Zapewniają tu tedy z całą stanowczością, że przesilenie gabinetowe w Wiedniu wcale nie naruszy toku dotychczasowych rokowań ugodowych. Pogłoski o uchwaleniu prowizoryum ugodowego na jeden rok, są co najmniej przedwczesne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 kwietnia.

Parlament niemiecki przyjął dwa projekty, które wzbogacą zapewne archiwum Rady związkowej. O ile bowiem niema widoków, żeby Rada związkowa zatwierdziła uchwałę parlamentu, dotyczącą dyet poselskich, o tyle także nieprawdopodobnem się wydaje, ażeby się zgodziła obecnie na zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom i przyjęcie wyznaniowej formy przysięgi przy zaprzysiężeniach sądowych. Projekt do ustawy o dyetach poselskich Rada związkowa Rzeszy niemieckiej kilkakrotnie już odrzucała, a zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom miało być tylko kompensatą za przychylność stronnictwa centrum w sprawie kredytów na wzmocnienie floty; gdy tymczasem centrum wytrwało na opozycyjnem stanowisku w sprawie marynarki, należy się spodziewać, że nie uzyska teraz aprobaty Rady związkowej dla swych ustaw o klerykalnej tendencyi.

Parlament niemiecki wkrótce odroczy się na trzy tygodnie z powodu zbliżających się feryj wielkanocnych; wobec tego trudno się spodziewać, ażeby zapowiadana na obecną sesyę reforma wojskowej procedury karnej mogła być jeszcze załatwiona.

Kwestya marynarki zajmuje obecnie koła parlamentarne, ale już tylko ze względu na osobę domniemanego następcy Hollmanna na stanowisku sekretarza stanu, którym ma być kontradmirał Tirpitz. Jest to wybitna siła pośród młodszego pokolenia admirałów niemieckich i jego nominacya ma być uświęceniem jedności zapatrywań pomiędzy naczelną komendę floty a urzędem marynarki Rzeszy niemieckiej.

Z Paryża.

Nowym objawem, świadczącym o wciąż jeszcze toczącej się we Francyi walce pomiędzy kościołem a państwem, jest świeżo podpisany przez prezydenta republiki dekret, wymierzony przeciwko biskupowi w Viviers. Monsignore Bonnet pozbawiony został swej pensyi biskupiej, wypłacanej przez państwo, za nieprzejednaną swą postawę wobec rządu republiki. Istotnie biskup Bonnet niejednokrotnie już występował publicznie przeciwko państwu. Tak naprzykład, nakazał proboszczom swej dyecezyi, ażeby nie stosowali się do przepisów nowej ustawy o administracyi kościelnej, nadmieniając w odnośnem swem rozporządzeniu, że „niegodna ta ustawa narusza prawa kościoła.“ Dalej, w liście pasterskim Bonnet wystąpił z ostrą krytyką ustawy o ślubach cywilnych, nazywając śluby cywilne „śmieszną parodyą“ ślubów kościelnych. Wreszcie dyecezyalny organ biskupi *Semaine Religieuse*, wychodzący w Viviers, niejednokrotnie występował przeciwko urządzeniom republikańskim i wiele kłopotu sprawiał władzom. Temi argumentami umotywował minister wyznań dekret przedłożony prezydentowi do podpisania. Oporny biskup już w 1892 r. otrzymał naganę ze strony Rady stanu, a obecnie pozbawiony został zasiłku pieniężnego, pobieranego ze skarbu państwa.

O uniwersytet w Wilnie.

Prasa rosyjska omawia obecnie kwestyę założenia uniwersytetu rosyjskiego w Wilnie. *Głasnost* przyznaje otwarcie, iż chodzi o nowe narzędzie rusyfikacyi. Dziennik ten pisze: „Pomijając okoliczność, że dla obszernego kraju uniwersytet jest koniecznością, musi on mieć nadto znaczenie zespalające kresy z centrum, co doskonale pojmowali polscy mężowie stanu, gdy zorganizowali uniwersytet w Wilnie dla łatwiejszej polonizacyi kraju... Oczywistą jest rzeczą, że rusyfikacya w dziedzinie etycznej, duchowej, jako działalność nader skomplikowana i należąca do czynności w wyższym stylu, nie może być prowadzoną skutecznie przez garstkę przybyszów rosyjskich, chociażby to byli olbrzymy rusycyzmu. Tego wyższego zruszczenia dusz może dokonać tylko inteligencya rosyjska, która wykształciła się i wzrosła na miejscu“.

Nowoje Wremia, podejmując rozumowanie wymienionego dziennika, dodaje od siebie:

„Sprawa otwarcia w Wilnie wyższego zakładu naukowego, uniwersytetu czy też akademii duchownej, od dawna już jest przedmiotem dyskusyi i chociaż co do każdego z zakładów powyższych przytoczono dużo silnych argumentów, jednakże o urzeczywistnieniu tych projektów niema dotąd mowy. Wszakże trudno nie zgodzić się z gazetą *Głasnost*, że w razie otwarcia w Wilnie akademii duchownej, całe setki dojrzewających corocznie młodych sił inteligentnych skazane byłyby na bezczynność bez pożytku dla sprawy rosyjskiej w kraju, zwłaszcza gdy dla jakichkolwiek przyczyn młodzież ta nie zdoła dostać się do żadnego wyższego zakładu naukowego obu stolic.“

Widzimy z tego, że i *Głasnost* i *Now. Wr.* wolałyby widzieć w Wilnie uniwersytet, nie zaś akademię duchowną.

Ukaz o zesłanych na Sybir.

Rosyjski minister wojny ogłasza w urzędowym organie ministerstwa *Russk. Inwalid'zie* rozkaz cara, na mocy którego transportowanie przestępców, deportowanych na Syberyę, ma się odbywać za pomocą sybirskiej kolei żelaznej. Dotychczas zesłani na Sybir odbywali piechotą tę trudną i daleką podróż, która z Tomska do Irkucka wymagała 98 dni. Często biedni ci ludzie musieli całe lata czekać po drodze w tak zw. centralnych więzieniach, które zawsze były przepełnione, a tak źle urządzone, brudne i duszne, że powstawały stąd rozmaite choroby zakaźne, pochłaniające niezliczoną ilość ofiar. Oprócz tego skazani na deportacyę skutkiem nadmiaru mężczyzn, kobiet i dzieci, znajdujących się w tych samych pomieszczeniach, ulegali zwykle zupełnej demoralizacyi.

To też cała prasa rosyjska i społeczeństwo wita nowy ukaz carski, jako akt w wysokim stopniu humanitarny. Oby tylko przy wykonaniu go w praktyce władze stosowały się do woli cara, który, wydając ten ukaz, niewątpliwie ożywiony był chęcią ulżenia nadludzkich cierpień nieszczęśliwym skazańcom.

Od Administracyi.

*Staraniem redakcyi **Tygodnika Ilustrowanego**, z okazyi jubileuszu znakomitego literata i publicysty Bolesława **Prusa** (Aleksandra Głowackiego), wyszła świeżo z druku w popularnem dwutomowem wydaniu, świetna powieść tegoż autora, osnuta na tle społecznych stosunków, p. t.:*

„LALKA“.

*Pierwsze wydanie tej powieści w trzech tomach, zupełnie już wyczerpane, kosztowało 5 złr. 20 ct. Obecnie cena dwutomowego wydania oznaczoną została na 1 złr. 60 ct., zaś dla prenumeratorów **Tygodnika Ilustrowanego** na 1 złr. 30 ct. za egzemplarz.*

*Dla prenumeratorów naszych po porozumieniu się z wydawcami, otrzymaliśmy to samo ustępstwo. Zawiadamiamy więc, iż prenumeratorowie miejscowi **Nowej Reformy** nabywać mogą „Lalkę“ Prusa w Administracyi naszej egzemplarze nieoprawne po cenie 1 złr. 30 ct. za oba tomy, zaś oprawne po cenie 1 złr. 70 ct.*

Dla prenumeratorów z prowincyi wraz z przesyłką pocztową cena ustanowioną została o 25 ct. wyższa.

KRONIKA.

Kraków, 5 kwietnia.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 3 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem, po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia, fizyk miasta dr. Buszek odczytał referat prof. dra K. Olszewskiego w sprawie nadania posady chemika miejskiego. Referat ten przyjęto jednomyślnie. Następnie zdał dr. Łazarski sprawę z petycyi o powiększenie liczby aptek w Krakowie i wniósł, by nie przychylić się do niej. Wniosek ten przyjęto po krótkiej dyskusyi. Dr. Buszek wniósł kilka zmian w statucie pracowni chemicznej miejskiej; zmiany te przyjęto, a do komitetu pracowni rzeczonej wybrano prof. Bujwida, dra Bandrowskiego, dra Olszewskiego i dra Buszka. Fizyk miejski podał do wiadomości cyfry, odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w r. 1896 i porównał je z odpowiedniemi liczbami z roku 1895. Liczby w nawiasach oznaczają rok 1895. Zmarło z zapalenia płuc 380 (463), z gruźlicy 597 (533), z błonicy i dławca 63 (109), z krztuśca 6 (43), z płonicy 109 (79), z odry 2 (131), z duru osutkowego 11 (5) prawie wyłącznie zamiejscowych.

R. m. dr. Domański zwrócił uwagę, że w jatkach poddominikańskich nie ma lodowni, skutkiem czego mięso w lecie się psuje, zatruwa przez to powietrze w sąsiedztwie i nieraz zepsute już dostaje się konsumentom. Ażeby temu zaradzić, wnosi, by w jatkach rzeczonych urządzić odpowiednią chłodnicę z motorem gazowym lub parowym i w ten sposób bez żadnej pomocy lodu wytwarzać temperaturę tak niską, iż w niej, według doświadczenia, można nawet w lecie tygodniami trzymać mięso bez obawy o jego zepsucie się. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie i przekazano magistratowi do zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń komisyi.

R. m. dr. Ponikło zwrócił uwagę, iż w Krakowie nieraz sprzedają piwo mętne, co jest pod względem higienicznym niewłaściwe, gdyż z wyjątkiem piw angielskich, każde piwo do konsumcyi przydatne powinno być całkiem klarowne, mętność bowiem pochodzi albo z drożdży, albo z bakteryj, wskutek niewłaściwego obchodzenia się do piwa dostających się. Po dyskusyi, w której poparto uwagi mowcy, przekazano sprawę do załatwienia magistratowi, ale oświadczono zarazem, iż i sama publiczność powinna popierać władzę miejską w jej usiłowaniach, zmierzających do poprawy zdrowia publicznego i nie przyjmować piwa mętnego.

R. m. dr. Pareński poruszył sprawę niektórych usterek sanitarnych w szkolnych budynkach miejskich. R. m. dr. Bujwid zapytał się, czy odbywają się rewizye piekarń i otrzymał odpowiedź, iż rewizye takie odbywają się peryodycznie; taką samą odpowiedź otrzymał na zapytanie co do sprzedaży margaryny. W dyskusyi zwrócono uwagę na znaczne trudności kontroli nad sprzedażą margaryny po domach. W końcu r. m. dr. Pareński poruszył sprawę nieporządków, panujących we wnętrzu wielu, nawet całkiem nowych domów.

Nad sprawą budowy linii kolei elektrycznej w Krakowie obszerne obrady prowadziła w sobotę sekcya prawnicza Rady miejskiej. Dawniej już donosiliśmy, iż skutkiem zarządzeń ministra kolei, dawne belgijskie Towarzystwo tramwajów przekształciło się na austryacką spółkę kolei elektrycznych z siedzibą w Krakowie. Spółce owej, która dotąd korzysta z koncesyi na linię tramwaju konnego od dworca kolei do mostu podgórskiego, sekcya prawnicza postanowiła przedewszystkiem oświadczyć, iż gmina nie może dać stanowczej decyzyi co do udzielenia koncesyi na budowę i prowadzenie dalszych linij tramwajów w Krakowie na oznaczony jej termin 10 b. m.

Sekcya postanowiła następnie rozpatrzyć się, czy nie byłoby korzystnem dla gminy uzyskać koncesyę dla siebie, a następnie odstąpić ją innemu przedsiębiorstwu i dlatego uchwaliła, ażeby w wykonaniu uchwał komisyi tramwajowej z dnia 5 marca b. r. uprosić prezydenta, aby najrychlej wspólnie z przybraną osobistością zasięgnął informacyj w ministerstwie dla kolei żelaznych w Wiedniu, pod jakiemi warunkami gmina m. Krakowa uzyskać może koncesyę na przedsiębiorstwo kolei elektrycznej w Krakowie, a zarazem, aby dowiedział się w Pradze, na jakich warunkach udzielaną jest i w jaki sposób wykonywaną w Pradze owa koncesya. Idzie o to, aby wiedzieć na pewno, czy koncesya udzielona gminie m. Pragi na kolej elektryczną obejmuje także dawne linie tramwajowe, będące w posiadaniu koncesyonaryusza Edwarda Otteta w Brukseli, czy też rozciąga się tylko na linie nowo założyć się mające, wogóle jaki stosunek zachodzić będzie między gminą m. Pragi, a dotychczasowym przedsiębiorcą tramwajowym ze względu na uzyskaną koncesyę, nadto czy gmina m. Pragi zamierza sama we własnym zarządzie kolej elektryczną budować i prowadzić, czy też budowę i prowadzenie odda przedsiębiorcy dotychczasowemu lub innemu i pod jakiemi warunkami. Wreszcie uchwaliła sekcya prawnicza prowadzić dalej dyskusyę nad ułożeniem zawrzeć się mającego kontraktu ze Spółką tramwajową na podstawie deklaracyi tejże z dnia 17 marca b. r. i dla ułatwienia tego autografować odnoszące się do tego najważniejsze deklaracye Spółki i protokoły sekcyi ekonomicznej i wraz z kontraktem z r. 1881 członkom sekcyi prawniczej rozesłać. Uchwały te zapadły na wniosek dra Franciszka Paszkowskiego.

W Czytelni dla kobiet (Szpitalna l. 7) we środę d. 7 b. m. będzie miał odczyt prof. dr. Konecczny p. t. „Edward Jelinek, a stosunki czesko-polskie“. Początek o godz. 5½ wieczorem. Wstęp dla nieczłonków 25 ct. i 50 ct.

Z kasyna powszechnego. Wieczór muzykalno-daklamacyjny, urządzony przez p. Maurycego Siebera w kasynie powszechnem w sobotę, wypadł świetnie. Wszystkie numery bogatego programu hucznie oklaskiwano. W części muzycznej największe zajęcie wzbudziła piękna gra na fortepianie p. Anieli Stopczańskiej, uczennicy prof. Domaniewskiego, która z wielką precyzyą i talentem wykonała Barkarolę Rubinsteina, Stojowskiego Serenadę i Menuet Paderewskiego. Śpiew solowy pp. Chrapczyńskiej i Harnik, uczennic prof. Marso, a szczególniej duet Mendelsohna, miłe wywarły wrażenie. Mezzosopran p. H. jest silny i skala rozległa; miękki, liryczny głos p. Chrap. posiada rzewność. Gra młodego skrzypka amatora p. Z. również się podobała. Wieczór rozpoczął i zakończył podwójny kwartet męski akademicki, wywiązując się zaszczytnie z zadania. Chórem dyrygował p. Jendl, prezes chóru akademickiego. Akompaniament na fortepianie objęła p. Grodzicka i wywiązała się z zadania ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy. Część deklamacyjną uświetniła p. Wanda Majchrzycka, artystka sceny miejskiej, wypowiadając znakomicie monolog Przybylskiego i „Mój walc“ Hajoty. Deklamował również amator p. Bolesław Prysak, który za wygłoszenie z uczuciem i prawdą: „Cara i Marsylianki“ Aurelego Urbańskiego zyskał ogólne uznanie.

W Kole artystycznem odbędzie się we środę d. 7 b. m. raut muzyczny, na który wydział zaprasza pp. członków Koła i Związku wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości.

Program koncertu Zygmunta Noskowskiego zawiera kilka utworów, których zrozumienie ułatwią dodane objaśnienia i teksty chórów. Objaśnienia te wręczone będą publiczności przy wejściu do sali.

Podkład poetyczny do „Stepu“, obrazu muzycznego na orkiestrę, stanowi nietylko sama piękność przyrody, lecz i te wypadki dziejowe, które upamiętnił Sienkiewicz w swej trylogii. Więc słychać tam i tętent kopyt i szum skrzydeł hussaryi i świst szabli, wreszcie odzywa się tęskna pieśń kozacza.

Z „Lutni“. Najbliższy koncert „Lutni“ odbędzie się w niedzielę 11 b. m. Oprócz chórów i sił miejscowych w produkcyi wezmą udział: znakomita śpiewaczka opery nadwornej w Weimarze p. Nowacka-Merkl, tudzież pianista p. Maryan Dąbrowski, który przybędzie z Wiednia, aby odegrać koncert Liszta z towarzyszeniem orkiestry. Ze względu na poważny nastrój tygodnia, chóry odśpiewają szereg utworów religijnych, jak: Rossiniego „Stabat mater“, Lacomba „U stóp krzyża“ i inne. Bilety na koncert sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego.

Wejmarska primadonna. W koncercie „Lutni“ krak., mającym się odbyć dnia 11 b. m., weźmie udział nadworna śpiewaczka teatru wejmarskiego pani Merkl. Mało kto wie zapewne, że pod tem pozornie obcem nazwiskiem ukrywa się Polka, Krakowianka, córka byłego burmistrza Podgórza Nowackiego, która tak świetnie, tak obiecująco rozpoczęła studya wokalne w Paryżu pod kierunkiem Artot. Miłość stanęła na przeszkodzie dalszemu rozwojowi karyery artystycznej i panna Nowacka, zamiast na scenę, wstąpiła w związki małżeńskie z p. Merklem, sekretarzem rady powiatowej w N. Sączu. Ale natura artystyczna nie dała się stłumić w ciasnych ramach codziennego życia i wyrwała znowu artystkę w świat. Pod kierunkiem Lucci rozpoczęła na nowo studya i wkrótkim czasie została zaangażowaną do opery nadwornej w Wejmarze, tym artystycznym przybytku Niemiec i zajęła tam pierwszorzędne stanowisko, koncertując równocześnie w chwilach wolnych z wielkiem powodzeniem w Berlinie i innych miastach niemieckich. Żałoba dworska po śmierci wielkiej księżnej Wejmarskiej dała sposobność artysce zawitać na parę tygodni do rodzinnego miasta, aby tu dać się słyszeć ze swoim cudnym i znakomitą techniką wyrobionym głosem. Udział takiej śpiewaczki w koncercie „Lutni“ przyczyni się nie mało do powodzenia koncertu i tłumnego zapełnienia sali.

Zmarli. Jan Szutkiewicz, autor wystawionej w sobotę w teatrze krakowskim sztuki p. t. „Kula u nogi“, oraz granego z wielkiem powodzeniem na wielu scenach polskich utworu dramatycznego ze świata mieszczańskiego p. t. „Popychadło“, zmarł w piątek w Warszawie. Ś. p. Szutkiewicz, syn profesora szkoły realnej w Krakowie, urodzony dn. 8 maja 1861 r., kończył gimnazyum w Tarnowie. Wstąpił na deski sceny krakowskiej jako 20 letni młodzieniec, poczem pracował na deskach scen prowincyonalnych. Talentu wybitnego nie posiadał, ale był aktorem inteligentnym i zaliczał się do t. zw. „użyteczności“. Natomiast objawiał duże zdolności pisarskie, zwłaszcza w zakresie scenicznym, czego dowodem „Popychadło“. Oprócz tych sztuk napisał sporą wiązankę drobniejszych utworów belletrystycznych, tudzież powieść większego zakroju, osnutą na tle stosunków teatralnych p. t. „Jeden z wielu“. Z nowel, drukowanych ostatniemi czasy, obszerniejsza p. t. „Komik“ była zamieszczoną w *Wędrowcu*. Ś. p. Szutkiewicz przyjechał przed kilku dniami do Warszawy w celu poddania się operacyi wyjęcia nader złośliwej narośli w lewym boku. Po operacyi chory zmarł. Pozostawia po sobie pamięć nietylko zdolnego pisarza, ale wśród rzeszy aktorskiej i dobrego kolegę.

Henryk Lewiecki, były sekretarz krakowskiego Towarzystwa rolniczego, zmarł w 74 roku życia.

Kazimierz Leiter, budowniczy, obywatel m. Krakowa, zmarł w 43 roku życia.

Loterya na dochód ochronki w Podgórzu, urządzona pod protektoratem starościny hr. Starzeńskiej, odbyła się wczoraj w pięknie udekorowanej sali miejscowego „Sokoła“. Przy stolikach z fantami, wśród których wyróżniały się liczne, bardzo ładne wyroby z terrakoty, pochodzące z fabryki miejscowej pp. Włodzimirskich, zajęły miejsca panie hr. Starzeńska, prof. Trzebicka, Karolowa Włodzimirska, Maryewska, burmistrzowa Kleinowa z córkami, Dąbrowska, radczyni Górska, Adamska, Garbaczyńska i t. d. Prawie każdy stolik zebrał około 70 złr. Między gośćmi obecni byli: głównokomenderujący Albori, delegat Laskowski, starosta Starzeński i w. i. Orkiestra 20 pułku dobrą grą ożywiała zebranie, które trwało do godziny 8 wieczorem. O ile wnosić można z przebiegu zabawy, starania pań, urządzających loteryę na pożyteczny cel, uwieńczył pomyślny całkiem rezultat.

Z Gorlic otrzymujemy od mecenasa dra Józefa Radomyskiego pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! W nr. 76 *N. Reformy* zamieszczono korespondencyę z Gorlic, w której autor twierdzi, „że na ogólne zgromadzenie tut. Towarzystwa zaliczkowego niektórzy panowie, chcąc przeforsować innych członków Rady nadzorczej, sprowadzili znaczną liczbę nieuprawnionych do głosowania, a nawet nieczłonków, z których jeden, mimo to, że nie był nigdy członkiem Towarzystwa, a nawet Rada miejska odmówiła przyjęcia go do gminy, agitował i głosował razem z członkami. Rzeczą było ogólnie wiadomą i publiczną, ale, mimo to, ani prezydyum, ani wybrani nie uważali za stosowne upomnieć się o pogwałcenie prawności itd.

Jako przewodniczący powyższego zgromadzenia muszę wyjaśnić, że zaproszenia na to zgromadzenie wysłała dyrekcya, że wszyscy, z wyjątkiem jednej osoby, biorący udział w zgromadzeniu, byli zaproszeni przez dyrekcyę, że głosowanie odbywało się w ten sposób, że jeden z członków dyrekcyi odczytywał listę uprawnionych do głosowania, a kokomisya skrutacyjna przyjmowała głosy jedynie od tych, których nazwiska przez tegoż członka dyrekcyi odczytane zostały i że tedy nie jest winą prezydyum ani wybranych, jeśli głosowała jedna osoba nie będąca członkiem, skoro dyrekcya utrzymująca spis członków (a wszyscy dyrektorzy byli obecni), sama osobę tę jako upoważnioną do głosowania podała. Będąc zarazem członkiem magistratu od lat 6, sprostować muszę dalsze twierdzenia korespondenta, jakoby Rada miejska odmówiła komukolwiek przyjęcia do gminy z obecnych na zgromadzeniu, o którem mowa. Zgromadzenie nie wybrało do Rady nadzorczej p. Kazimierza Szczanieckiego, o którego w tym wypadku chodziło, ponieważ uczestnicy takowego byli zdania, że tenże jako pierwszy dyrektor Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach jest zbyt ściśle związany interesami finansowemi z naszem Towarzystwem i ponieważ tenże będąc prezesem Rady powiatowej, już i tak zanadto jest obarczony trudnemi obowiązkami publicznemi. Z wysokiem poważaniem *Dr. Józef Radomyski.*

Klęska pożaru. W dniu 1 b. m. dotkniętą została wieś Synowódzko Wyżne, w powiecie stryjskim, straszną katastrofą. Pożar obrócił w perzynę przeszło dwieście gospodarstw z domami mieszkalnemi, budynkami ekonomicznemi i całym dobytkiem gospodarskim mieszkańców. Celem ulżenia opłakanemu losowi więcej niż tysiąca nieszczęśliwych, pośpieszyli z pierwszą pomocą obywatele miasta Stryja, którzy też zawiązali komitet powiatowy. Przewodniczącym jest marszałek Karol hr. Dzieduszycki. Komitet zwraca się do wszystkich mieszkańców kraju z gorącą prośbą o przyjście w pomoc pogorzelcom. Datki należy przysyłać na ręce wydziału powiatowego w Stryju.

Jan Brahms, jeden z największych kompozytorów współczesnych, zmarły przedwczoraj w Wiedniu, urodził się dnia 7 maja 1833 w Hamburgu, z ojca również muzyka. Uczeń Marxsena w Altonie, zwrócił na siebie pierwszemi już zaraz kompozycyami podziw Roberta Schumanna w r. 1853. Spędziwszy pewien czas u Liszta w Wejmarze, objął posadę dyrektora chóru i muzyki u księcia Lippe-Detmold. W roku 1863 został dyrektorem chóru w „Singacademie“ wiedeńskiej. Od r. 1869 zamieszkał stale w Wiedniu. Uniwersytety w Cambridge (1877) i Wrocławiu (1881) ofiarowały mu godność doktorską *honoris causa*. Z biegiem czasu,

w miarę rozwijania się twórczości mistrza, coraz więcej zaszczytów spływało na jego głowę; akademie muzyczne śpieszyły z policzeniem go w poczet swoich członków, panujący z przyozdobieniem jego piersi orderami, przeznaczonemi dla wybitnych kapłanów sztuki i umiejętności.

W zmarłym traci muzyka kameralna najgłębszego i najszlachetniejszego przedstawiciela. Przerastał on siłą, oryginalnością i wielostronnością talenty wszystkich współczesnych sobie kompozytorów, łącząc w sobie harmonijnie żywioły szkoły klasycznej i romantycznej. Posiadał niespożyty zasób melodyi w duszy, opartej przeważnie na prostych, szczerych i wdzięcznych motywach ludowych; często bywał namiętnym lub patetycznym, zawsze oryginalnym i artystycznym. Niemniej oryginalnemi i szlachetnemi były zawsze rytmika i harmonia u Brahmsa. W organicznem rozwinięciu swoich utworów okazywał się Brahms niedoścignionym kontrapunkcistą.

Niepodobna wymieniać tutaj szczegółowo kompozycyj autora „Requiem niemieckiego"; historya muzyki zapisze ich około dwustu w swoich rocznikach (sonaty, kwartety, tria, ballady, romanse, uwertury, serenady, rapsodye i t. d.).

Druga połowa XIX wieku w historyi muzyki ochrzczoną będzie na zawsze imieniem mistrza, który w dniu 3 b. m. w Wiedniu, w swojej przybranej ojczyźnie, zamknął powieki.

Prowincyałem OO. Jezuitów wybrany został ks. Jan Badeni.

Z Petersburga. W ostatnim numerze *Kraju* znajdujemy wiadomość, że hr. Wiktor Starzeński, b. oficer gwardyi, syn ś. p. hr. Wiktora Starzeńskiego, marszałka szlachty gub. grodzieńskiej, wyjednał sobie prawo odkupienia majątku rodowego, położonego w rzeczonej gubernii. Podobno, jak donosi dalej tygodnik petersburski, takież samo pozwolenie otrzymał hr. August Potocki we względzie odkupienia połowy współwłasności dóbr rodowych Berezyna w gub. mińskiej, należącej poprzednio do jego brata hr. Eustachego Potockiego, a przed paroma laty nabytej na licytacyi przez barona Wulffa.

Ze stowarzyszeń.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się, bez względu na ilość członków, we środę 7 b. m. o godz. 3 po południu w sali obrad magistratu. Pierwsze bowiem nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Porządek dzienny: Sprawozdanie z 5 letniej działalności Koła. Sprawozdanie kasowe. Udzielenie zarządowi absolutoryum. Wybór zarządu. Wybór reprezentantek Koła na walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej". Wnioski i interpelacye.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" (Szpitalna 7) odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 3 po południu. Wrazie braku kompletu, w godzinę później bez względu na liczbę zebranych osób odbędzie się następne posiedzenie.

— **Walne zgromadzenie** członków Koła mieszczańskiego w Krakowie odbyło się w sobotę o godz. 7 wieczorem. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do wyboru wydziału w miejsce siedmiu ustępujących członków. Na przeciąg roku jednego do wydziału wybrani zostali pp.: Zagórny Marynowski, Marceli Jakubowski, Aleksander Pinkalski, Piotr Repetowski, Leon Schiller, Wincenty Kornecki, Stanisław Millerowicz. Do komisyi kontrolującej weszli na rok jeden pp.: Andrzej Guzikowski, Karol Markus i Stanisław Karliński.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Antoniego hr. Wodzickiego, właściciela dóbr i posła na Sejm, na prezesa, i dra Alfonsa Maździńskiego, naczelnika sądu powiatowego w Chrzanowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Chrzanowie.

Mianowania w krajowej dyrekcyi skarbu. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało komisarzami w IX klasie rangi koncepistów skarbu: Józefa Sommera, Stanisława Biegę, Tadeusza Pierożyńskiego, Tomasza Armatysa, dra Maurycego Daniela, Romana Czandernę, Ludwika Gronieckiego, Zygmunta Głąbińskiego, Antoniego Trojana, Jana Zawilskiego, Marcelego Dyakowskiego, dra Feliksa Wohnouta, Franciszka Kierniga, Stanisława Kotowicza, Konstantego Zrażewskiego, Leopolda Łysakowskiego, Jana Karpińskiego, Eugeniusza Flunta, Juliusza Stelmachowicza, Ignacego Babiarza, Tadeusza Lewickiego, Stanisława Łuszczkiewicza, dra Wilhelma Seligera, Izydora Hassa, dra Bronisława Ossolińskiego, dra Edwarda Nowaczyńskiego, Wincentego Fedorowicza, Maryana Wlassaka, dra Wiktora Gajewskiego, Jana Tomaszka, dra Stanisława Kossowicza, Franciszka Klecana, Edwarda Fischa, Michała Poźniaka, Józefa Leśniowskiego, Witołda Litwiniszyna, Jana Gettera, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Köhlera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego i Czesława Niklewicza.

Koncepistami skarbu w X klasie rangi praktykantów konceptowych: Franciszka Paduchowicza, Fryderyka Hochmanna, Jana Majewskiego, Augusta Eustachiewicza, Walentego Markiewicza, Józefa Kościółka, Mieczysława Praschilla, Edmunda Kohmanna, Juliusza Trusza, dra Jakóba Bohma, Leopolda Brema, Władysława Kuka, Juliana Hałatka, Tadeusza Roguskiego, Stanisława Wnorowskiego, Leona Czaczkowskiego, Stanisława Obrzuda, Stanisława Matysa, Leopolda Skurewicza, Tomasza Rozuma, Edwarda Szamotę, Jana Durkiewicza, Mieczysława Szablewskiego, Tadeusza Wisłockiego, Władysława Matkowskiego, Jana Łuniewskiego, Henryka Koppela, Władysława Krawczyka, Alfreda bar. Lipowskiego, Józefa Rubczaka, dra Stanisława Wojdałowicza, Aleksandra Fedorowicza, Stanisława Mikę, Ludwika Oleksego, Konstantego Kulczyckiego, Romana Kratochwilę, Franciszka Leszczyńskiego, Stanisława Kobauta, Adama Kułakowskiego, Ignacego hr. Skarbka, Leona Gynrkowicha, Michała Jaronia, Brunona Bujaka i dra Jana Rozwadowskiego.

Wreszcie prezydyum zamianowało oficyała kancelaryjnego, Wincentego Stefanowicza, adjunktem kancelaryjnym w IX klasie rangi, oficyałów kancelaryjnych, Fryderyka Bechta i Wiktora Feita, adjunktami dyrekcyi urzędów pomocniczych w IX klasie rangi, tudzież kancelistów Wiktora Ciszewskiego, Juliana Sidora, Stanisława Szajnę, Józefa Abdermanna, Mikołaja Błażejowskiego i Piotra Valentę oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 kwietnia: „Kula u nogi", dramat, osnuty na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (po raz 3).

We środę 7 kwietnia: „Cyrkowcy", komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana (po raz 5).

We czwartek 8 kwietnia: „Kula u nogi", dramat, osnuty na tle stosunków społecznych, w 3 aktach z epilogiem, napisał Jan Szutkiewicz (po raz 4).

W piątek 9 kwietnia: „Karpaccy górale", dramat w 5 aktach 10 obrazach J. Korzeniowskiego (po raz 3) popularne.

W sobotę 10 kwietnia: „Jak mogło być i jak było", złuda sceniczna w 5 aktach z prologiem, oryginalnie napisana przez Gamastona (nowość).

W niedzielę 11 kwietnia: „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach W. Szekspira podług tłóm. L. Ulricha i G. Ehrenberga, ułożył na scenę J. Kotarbiński, muzyka Flotowa (po raz 9).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	730·5 mm	731·3 mm	735 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,2	+4°,2	+6°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	89 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

TEATR.

(„Kula u nogi", sztuka w 3 aktach z epilogiem, napisał J. Szutkiewicz.)

Przykre uczucie zawładnęło słuchaczami sobotniej premiery, gdy po pierwszym akcie rozeszła się w teatrze wiadomość, że utalentowany autor „Popychadła" tegoż dnia w Warszawie zakończył życie. Koleje losu młodego artysty, który w zaraniu swej karyery wiele przecierpiał i przebolał, zanim stanął na stanowisku, na którem mógł rozwinąć do szerszego lotu skrzydła, składają zwykle ciekawy obraz walki i borykania się wrodzonych popędów do sztuki z przeciwnościami życiowemi. Zaznał ich w pełnej mierze ś. p. Szutkiewicz, którego życie było ciężką walką, a w chwili właśnie, kiedy talent dopomógł mu usunąć nieco przeszkód z drogi, kiedy wrażliwy umysł jego przenosić zaczął na scenę obrazy, w chwilach niedoli zaobserwowane i z niepowszednim ujęte talentem, śmierć niespodzianie przecięła pasmo dni pięknie zapowiadającego się pracownika sceny. Dwie tylko sztuki ma w swym dorobku ś. p. Szutkiewicz, ale obydwie dają świadectwo talentu, którego zasadniczą podstawą była obserwacya, skierowana na niziny społeczne, lub w sferę świata małomieszczańskiego, robotniczego, gdzie popędy uczuć, zarówno wzniosłych, jak niskich, objawiają się bez konwencyonalnych osłon, a jednak nierzadko wzruszają siłą prawdy, szczerości i uczucia. W „Popychadle" zestawieniem dwóch światów osiągnął autor cel zamierzony, dając obraz życia obyczajowego rodziny stróżowskiej, jaskrawemi namalowany barwami w zestawieniu z obłudą i egoizmem salonowych cyników. Sztuka, świeża w pomyśle, żywa w kolorycie realistycznym, musiała osiągnąć sukces. Zachęcony nim autor, napisał z kolei drugą: „Kula u nogi", ale owoców swej pracy nie danem mu było doczekać.

„Kula u nogi" ma wiele podobieństwa z „Popychadłem". Powodzenie pierwszej sztuki utrwaliło go w przekonaniu, że budowa, a raczej szablon „Popychadła" może jeszcze starczyć na drugi utwór. Różnica jest ta, że gdy w pierwszej akcya toczy się w sferze ludzi nieoświeconych, w tej drugiej mamy zamożną sferę mieszczańską, i obok niej świat nędzarzy z przytułkiem noclegowym, a na tle tej kanwy nadto kilka epizodycznych postaci ze sfery bezmózgich.

Oto krótka osnowa. W domu p. Tylkowskiego, zamożnego kapitalisty, odbywają się zaręczyny córki Zofii z p. Aleksandrem Niewierskim, urzędnikiem banku. Wskutek katastrofy, o jakiej nagle się dowiadujemy z telegramu, donoszącego, że bankier, u którego złożony był posag Zofii, zbankrutował, pan Aleksander cofa się — a czyni to tem skwapliwiej, że wpada mu w oko przyjaciółka Zofii, panna Jadwiga Słomecka, egzaltowana ekscentryczka, szukająca w życiu tylko miłości i uniesień. Sytuacyę w domu pp. Tylkowskich ratuje przyjaciel Aleksandra, p. Poturaj, młody buchalter, który kocha szczerze i serdecznie Zofię — oświadcza się i zostaje przyjęty.

Aleksander żeni się z Julią i jest nieszczęśliwy. Żona wspólnie z teściową rujnuje go materyalnie, w końcu porzuca, uciekając do Monako z bogatym dorobkiewiczem. Nieszczęśliwy małżonek, staczając się po szczeblach upadku coraz niżej, kończy w przytułku noclegowym, a przyjaciel Jan wraz z małżonką Zofią zamykają mu oczy.

Kartką ze stosunków społecznych nazwał autor sztukę, i kartą taką jaskrawą, pełną prawdy i realizmu, wybornie zaobserwowanego, jest ona w istocie. Jako sztuka teatralna posiada ona błędy liczne w budowie, nadmiar efektów melodramatycznych, ale daje kilka obrazów tak prawdziwych i zajmujących, tak dobrze zaobserwowanych, że bez zastrzeżeń sztuce dłuższy żywot teatralny wróżyć można. Epilog, odgrywający się w przytułku noclegowym, jest śmiałą i pierwszą w naszej literaturze próbą odmalowania gromadnego życia nizin i mętów społecznych. Ta jedna odsłona wystarcza do skoncentrowania uwagi słuchaczy i uczynienia sztuki zajmującą.

„Kula u nogi" graną była we wszystkich rolach dobrze i starannie. Uwagę widzów skupiał na sobie przedewszystkiem p. Śliwicki, który z wielką pomysłowością i siłą dramatyczną odtworzył rolę nieszczęśliwego małżonka, a w scenie konania wzniósł się na szczeble prawdziwie artystycznego realizmu. Zofią, pełną szlachetnej prostoty uczucia i wdzięku, była p. Morska, zalotną i demoniczną Jadwigą p. Pomianówna, szlachetnym przyjacielem Aleksandra p. Sobiesław, charakterystycznym i pełnym serdecznego ciepła nauczycielem p. Stępowski. Na pochlebną wreszcie w ansamblu wzmiankę zasłużyła także p. Teodorowiczówna za rólkę Zygmusia.

W szeregu epizodycznych ról z niepospolitym artyzmem wywiązali się z zadania pp. Kamiński, Popławski i Solski i panie Wojnowska i Wójcicka, dając bardzo pomysłowo opracowane sylwetki, zwłaszcza w przytułku noclegowym.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Informacya o stemplowaniu podań do władz kolejowych. Dziennik rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi ogłasza rozporządzenie ministra kolei, dotyczące stemplowania podań, wystosowanych do władz i urzędów zarządu kolei państwowych. Ważniejsze ustępy tego rozporządzenia brzmią:

Ponieważ w myśl organizacyjnego statutu z dnia 19 stycznia 1896 czysto państwowy i publiczno-prawny charakter władz i urzędów Zarządu kolei państwowych nie ulega wątpliwości, przeto mają wszystkie postanowienia ustawy należytościowej o obowiązku stemplowym podań do władz i urzędów państwowych wystosowanych, pełne zastósowanie również do władz i urzędów zarządu kolei państwowych wniesionych.

W ogólności podlegają podania, wniesione do władz i urzędów zarządu kolei państwowych, stemplowi po 50 ct., a załączniki tychże stemplowi po 15 ct. za pojedynczy arkusz zwyczajnej wielkości, o ile ustawa o należytościach nie stanowi wyjątku. Wolne od stempla są: podania wniesione do władz i urzędów zarządu dróg kolei żelaznych, odnoszące się do transportu rzeczy i towarów, dostawy i wskazanego szlaku tychże, oraz podania o odszkodowanie za przesyłki towarowe, lub też o zwrot należytości przewozowych; dalej podania, które dotyczą bezpośredniej czynności urzędowej państwowego przedsiębiorstwa i tę cechę posiadają, że nie podlegałyby obowiązkowi stemplowemu wtedy, gdyby były w podobnym interesie wystosowane do prywatnej osoby.

Dalej wolne od stempla są: wszystkie podania i korespondencye, z wyjątkiem ofert, dotyczące konkretnych czynności przewozu osób lub rzeczy na kolejach administrowanych przez państwo, żeglugi na Bodeńskiem jeziorze, przedsiębiorstwa solnego, administracyi domów i ekonomatu — oraz podania o udzielenie informacyj taryfowych i zniżeń taryfowych na przewóz towarów i osób, jakoteż wszystkie podania reklamacyjne o wynagrodzenie szkody, powstałej z uszkodzenia, utraty lub ubytku przesyłek towarowych o przekroczenie terminu dostawy tychże, o zwrot należytości przewozowych i o odszkodowanie za uszkodzenie cielesne lub zabicie osób. O ile jednak w tych podaniach uprawniona do odbioru osoba zleca zarządowi kolei żelaznych, aby tenże reklamowanej kwoty nie wypłacał jej, lecz trzeciej osobie, należy takie podania uważać za asygnacye, umieszczone w tekscie kupieckich korespondencyj i jako takie, podobnie jak weksle, podlegają należytości stemplowej wedle wysokości przekazanej kwoty.

Wszystkie rekursy, wniesione do ministerstwa kolejowego, jako władzy przełożonej instancyjnej, przeciwko orzeczeniom dyrekcyi kolei państwowych, podlegają po myśli poz. tar. 43 lit. h), bez względu na przedmiot, stemplowi za 1 złr. od pierwszego arkusza, a stemplowi za 50 ct. od każdego następnego arkusza. Obowiązek stemplowania rekursów zachodzi także wówczas, jeśli rekurs jest połączony z przedstawieniem do dyrekcyi kolei państwowych, a mianowicie, jeśli petent zarazem prosi o przedłożenie wystylizowanego do dyrekcyi kolei państwowych podania do rozstrzygnięcia ministerstwu kolejowemu na wypadek, gdyby dyrekcya kolei państw. do przedstawienia się nie przychyliła. Zażalenia przeciw zarządzeniom prywatnych przedsiębiorstw kolejowych należy bezwarunkowo i bez względu na przedmiot zaopatrzyć znaczkiem stemplowym za 50 ct. od pojedynczego arkusza. Oferty, wniesione do Zarządu kolei państwowych o przyjęcie dostawy lub budowli, podlegają stemplowi za 50 ct. od pojedynczego arkusza. Załączniki ofert, jako nienaruszalne części istotne oferty, należy zaopatrzyć znaczkiem stemplowym za 50 ct. od pojedynczego arkusza; dołączone jednak wzory wolne są od stempla.

Listy handlowców i przemysłowców, dotyczące przyjęcia dostaw, są wolne od stempla.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie Targowicy miejskiej (Prądnik Biały). Ruch targowy z dnia 2 kwietnia b. r.

Przypędzono 1850 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·34 do —.37. Tuczne od 36·— do 40·— za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1071 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Załatwienie przesilenia.

Wiedeń, 5 kwietnia. Wczoraj odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem cesarza, na którem przesilenie gabinetowe zostało ostatecznie zażegnanem. Cesarz nie przyjął dymisyi całego gabinetu, który zostaje w urzędzie w niezmienionym składzie.

Wiedeń, 5 kwietnia. Półurzędowy *Fremden-Blatt* pisze o załatwieniu przesilenia gabinetowego:

Gabinet hr. Badeniego nie utworzył wprawdzie większości parlamentarnej, jakiej sobie życzył, mianowicie większości, do której wciągnąćby można liberalną większą własność, — lecz z drugiej strony gabinet ten odmówił swojego współdziałania przy organizowaniu większości bez tej grupy, w której to większości katolicka partya ludowa tworzyćby miała istotną część składową.

Wśród takich okoliczności nie nastąpi ani przekształcenie gabinetu, ani zmiana programu rządowego, jaki określono w mowie tronowej.

Również rozumie się samo przez się, że **udaremnionem** zostało zarówno wprowadzenie w życie rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw w najbliższym czasie, jak utworzenie zamierzonej przez rząd większości, a to skutkiem tego, że złożone przez liberalną większą własność oświadczenie, **nie dało dostatecznej podstawy** dla zamierzonej przez rząd kombinacyi grup parlamentarnych.

Liberalna większa własność w oświadczeniu swojem **zastrzega się przeciwko wydaniu rozporządzenia językowego** dla Czech i Moraw, zaś we wszystkich innych sprawach, o ile one w mowie tronowej w program rządowy wciągnięte zostały, pozwala liczyć na współpracownictwo tego sojuszu, obliczonego w pierwszej linii na interes państwa, a to w przypuszczeniu, że i rząd przez swoje zachowanie się będzie się starał umożliwić tym liberalnym żywiołom współudział w swojej polityce.

W ten sposób zawsze będzie można w Izbie poselskiej utworzyć większość, w której żywioły liberalne mogłyby wziąć udział.

(Wobec tego wywody nasze, w dzisiejszym artykule wstępnym wyrażone, znajdują realne oparcie w powyższem doniesieniu półurzędowego organu wiedeńskiego. *Przyp. red.*).

Wiedeń, 5-go kwietnia. W konferencyi klubów parlamentarnych uchwalono złożyć większość parlamentarną z Polaków, Młodoczechów, Związku Słowiańskiego i niemieckiej katolickiej partyi ludowej, zostającej pod przewodnictwem Dipaulego.

Następnie zgodzono się na kandydatów do krzeseł prezydyalnych w parlamencie. Prezydentem Izby ma być dr. Kathrein, pierwszym wiceprezydentem Dawid Abrahamowicz, drugim wiceprezydentem kandydat klubu młodoczeskiego.

W końcu uchwalono zasadniczo powiększyć ilość wiceprezydentów.

Wiedeń, 5 kwietnia. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem uznano za konieczne utworzenie większości z Młodoczechami, klubem chrześcijańsko-słowiańskim i grupą Dipaulego.

Uchwalono utworzyć wspólną komisyę parlamentarną z wszystkich tych frakcyj.

Koło polskie uważa za wskazane pozyskanie liberalnych posłów większej własności dla tej większości.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lizbona, 5 kwietnia. Depesze urzędowe z Buluma donoszą o klęsce, jaką zadali krajowcy gwinejscy wojsku portugalskiemu. Portugalczycy bronili się przez 8 godzin. Trzech oficerów i kilku żołnierzy legło na placu boju. Sztandar portugalski uratowano. Z Przylądka Zielonego i z Angola spodziewają się posiłków.

Gubernator w Senegalu otrzymał z Buluma telegram, że powstańcy proszą o pokój.

Lizbona, 5 kwietnia. Kompetentne koła zaprzeczają w kategoryczny sposób pogłoskom o sprzedaniu lub odstąpieniu kolonii Laurenzo Marques.

Rzym, 5 kwietnia. Parlament otwarty został mową tronową. Ustęp mowy, odnoszący się do polityki zagranicznej, opiewa, że wobec zawikłań w Turcyi, Włochy, wspólnie z innemi mocarstwami, starają się przeszkodzić rzeziom pomiędzy ludnością odmiennej rasy i wyznania i zapewnić ludom dobrodziejstwa cywilizacyi i sprawiedliwości. Wierny przymierzom i szczęśliwy z serdecznej przyjaźni wszystkich mocarstw, rząd włoski lojalnie popiera dążenia koncertu europejskiego, którego część stanowi, a który zmierza do utrzymania powszechnego pokoju.

Wypadki na Wschodzie.

Londyn, 5 kwietnia. Podsekretarz parlamentu Curzon wygłosił w Southport mowę, w której poruszył kwestyę wschodnią. Chmura wojenna na widokręgu — mówił — powiększa się. Nietykalność państwa ottomańskiego musi być traktowaną jako część prawa międzynarodowego, a modyfikacye, któreby miały widoki powodzenia, muszą być przeprowadzone za pomocą wspólnej akcyi Europy. Grecya nie może oderwać części kraju ottomańskiego bez zezwolenia mocarstw. Mowca wątpi, czy Grecya posiada pieniądze lub potęgę na uspokojenie Krety. Nową konstytucyę otrzyma wyspa w odpowiednim czasie. Najpierw musi być utworzoną nowa władza rządowa, a Kreta uspokojoną. Odwołanie wojsk tureckich nastąpi logicznie wówczas, gdy Kreta zostanie usuniętą z pod władzy sułtana. Powstańcy i wojsko greckie opóźnia wycofanie wojsk tureckich, wskutek swej postawy zaczepnej. Grecya nie może popełnić większej zbrodni nad tę, jakąby była napaść na Turcyę. Jest obowiązkiem Anglii wytrwać przy koncercie europejskim, który, utworzony przez gabinety europejskie, był największym postępem prawa międzynarodowego i moralności, jaki widziało to stulecie.

Petersburg, 5 kwietnia. Organ dyplomacyi rosyjskiej *Journal de St. Pétersbourg* pisze w sprawie kreteńskiej: „Zaczepna i wyzywająca postawa, której Grecya trzyma się z pożałowania godnym uporem, zmusza mocarstwa, wbrew ich życzeniu, do rozpoczęcia blokady zatoki ateńskiej. Przez pozostawienie wojsk pułkownika Vassosa na Krecie, rząd grecki oddawna już naraża ludność na niedogodności blokady, a zarazem udaremnia zadanie admirałów w sprawie przywrócenia pokoju i przeszkadza mocarstwom w pomyślnem rozwiązaniu kwestyi kreteńskiej i uregulowaniu losu Kreteńczyków, co dopiero po usunięciu presyi i egoistycznych wpływów może być załatwionem. Sprawozdania admirałów i konsulów poświadczają, iż w obecnych warunkach niepodobieństwem byłoby przystąpić do bezpośredniego porozumienia się z Kreteńczykami, gdyż ludność kreteńska z natury rzeczy ulega teroryzmowi powstańców i wojsk greckich".

Następnie *Journal de St. Pétersbourg* zwraca się przeciwko pułkownikowi Vassosowi, zaznaczając, że doszedł on w swem zuchwalstwie do tego, iż faktycznie wypowiedział już wojnę wszystkim mocarstwom. Nie dość tego: wichrzyciele pokoju zalecają oficyalne wypowiedzenie wojny państwu tureckiemu w dniu 6 kwietnia, lub z chwilą rozpoczęcia blokady portów greckich, przez co narażają pokój i przyszłość tak utalentowanego skądinąd narodu greckiego.

Rząd rosyjski nie chce przypuszczać, iżby Grecya miała się chwycić podobnego środka, któryby byłby zadziwiającą niedorzecznością, ale na wypadek czegoś podobnego ostrzega Grecyę, że ona jedna musiałaby wówczas ponosić odpowiedzialność za zakłócenie pokoju, którego pragną wszystkie mocarstwa; a w każdym razie mocarstwa nie dopuściłyby, ażeby strona zaczepna miała z tej walki, bez względu na jej wynik, osiągnąć jakiekolwiek korzyści. Mocarstwa zresztą trwają w dotychczasowych swych żądaniach, i nadal bronić będą pokoju, porządku i słuszności, a wichrzycieli potrafią poskromić.

Odessa, 5 kwietnia. Parowiec „Cherson" wyruszył z bateryą polną pułku żytomierskiego na Kretę.

Konstantynopol, 5 kwietnia. Nieustanne obawy przed możliwą prowokacyą Greków na granicy w dniu 6 b. m., zmusiły rząd turecki do odbywania codziennych posiedzeń rady wojennej z udziałem ministra wojny i ministra marynarki Osmana paszy. Polecono komendantowi Edemowi paszy, aby był gotów do wszelkiej obrony w dniu 6 b. m. Obiega pogłoska, że wojska graniczne zostaną wzmocnione przez 40 zmobilizowanych batalionów redyfów, — dla wyćwiczenia się w używaniu karabinów systemu Mausera.

Ateny, 5 kwietnia. Onegdaj ogłoszono dekret królewski, zakazujący wysyłania depesz szyfrowanych do kraju i za granicę.

Pod Kandyą nie ustają walki.

Ateny, 5 kwietnia. Depesze z Laryssy zapewniają, że na jutro nie spodziewają się żadnego wypadku na granicy. — Obecność księcia daje wszelką gwarancyę, albowiem wydał on najsurowsze na jutro rozkazy.

Kanea, 5 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa.*) Celem zabezpieczenia spokoju w mieście uważają koła miarodajne za koniecznie potrzebne, aby rozbrojono baszybozuków, oraz aby rząd turecki zobowiązał się nie uzbrajać więcej ludności wiejskiej.

Kanea, 5 kwietnia. (Telegram *Agencyi Havasa*). W chwili, gdy wydano rozkaz strzelania z armat do baszybozuków, którzy napadli na powstańców w Akrotiri, spostrzegli marynarze na wzgórzach, okalających Akrotiri, majora Bora i dwóch oficerów włoskich. W tym samym czasie przybył też gubernator wojskowy Tewfik pasza, któremu udało się zmusić baszybozuków do odwrotu.

Wskutek energicznych kroków ze strony urzędnika francuskiego Leca, działającego z polecenia konsulatu francuskiego, przyszedł kupiec francuski Preves znów w posiadanie przedmiotów, jakie mu skradziono.

Kanea, 5 kwietnia. Rozbrajanie baszybozuków rozpoczęło się wczoraj rano. Ponieważ baszybozucy w miejscowości Kalieni wzbraniają się wydać broń, wojsko europejskie osaczyło tę miejscowość.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 kwietnia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	100	90
Austryacka renta złota	122	40
4 % austryacka renta (marcowa)	100	35
4 % węgierska renta złota	121	60
4 % węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	937	—
Akcye kredytowe	346	50
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 5 kwietnia. Ruble 126·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 16·— Żyto na wiosnę 6·41. Pszenica na wiosnę 7·79. Owies na wiosnę 5·90.

Wiedeń, 5 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 99·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·10; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 217·35. Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 153·50 losy z 1860 na 500 złr. 141·—, losy z roku 1860 na 100 złr. 153·75 losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 346·—, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 225·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 935.

Berlin, 5 kwietnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 217·25 mrk. Austryacka złota renta 104·25 mrk. Austryacka srebrna renta 101·30 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław-
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
6.04 6.11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10.40 10.51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.